



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

TRYBUNA LUDU
AA

02-016 Warszawa
Plac Starynkiewicza Nr 7

wydanie

2 1 5 — 13 -09-79
Nr z dn.

RADIO I TELEWIZJA

Z tygodnia

Z czasów pogardy

Trismus Stanisława Grochowiaka wzbudził przed laty duże zainteresowanie. Ta antyfaszystowska proza, demaskująca oblicze moralne hitlerowców miała poważny ciężar gatunkowy. Zaadaptowana dla potrzeb teatru cieszyła się także w scenicznej formie powodzeniem.

Obecnie sięgnął po ten tekst poznański ośrodek telewizyjny, prezentując go w adaptacji i reżyserii Ryszarda Bugajskiego. Niestety tym razem wrażenie było znacznie słabsze. Forma wybrana przez reżysera nie sprawdziła się na małym ekranie. Nie zdecydował się on bowiem ani na film, ani na przedstawienie. Pokazał coś pośredniego pomiędzy jednym i drugim gatunkiem.

Bohater sztuki, elegancki pan w starszym wieku, opowiada historię swojego życia, a właściwie swojego tragicznie zakończonego małżeństwa. Jego żona, wychowana w duchu narodowego socjalizmu, zdradziła w pewnym momencie „ideale” i wybrała śmierć, rzucając się do ciężarówki, którą odjechać miała w najdłuższą podróż żydowska dziewczynka, jej podopieczna. Był komendant dziwnego obozu koncentracyjnego, który rozkazano mu zlikwidować, rozpamiętuje po latach tę historię i wzrusza się losem swej żony i swoją własną tragedią.

Narracji towarzyszą obrazy i sceny, przerywane dialogami. Kamera kadruje poszczególne sekwencje, jak w fil-

mie, to znowu wracamy wraz z nią do wnętrza i znowu wydaje się nam, że oglądamy przedstawienie teatralne. Jest w tym coś sztucznego, powiązanie narracji z poszczególnymi scenami nie jest organiczne.

Poziom aktorski przedstawienia jest nierówny. Najciekawiej zarysował małą rolę hitlerowskiego dygnitarza, który przywozi polecenie likwidacji obozu i jego więźniów — Janusz Michałowski. Spokojnie bez krzyku, a nawet bez podnoszenia głosu pokonał zimne okrucieństwo i cynizm hitlerowskiego fanatyka. Interesująco zagrał rolę ojca bohatera Marian Pogasz. Natomiast Michał Grudziński w roli głównej nie umiał stworzyć przekonującej postaci. Było w nim za dużo hysterii, za mało wewnętrznej logiki działań.

Jest w tym spektaklu kilka wstrząsających scen. Przypominają one o zbrodniach hitlerowskich faszystów, mówią wiele o czasach pogardy. Lecz całość pozostawia pewien niedosyt, co obciąża jednak nie tyle utwór Grochowiaka, ile jego telewizyjnych realizatorów.

ROMAN SZYDŁOWSKI